

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

„Deutschtumsbund” na ławie oskarżonych.

Rozprawa hakatystycznej organizacji rozpoczęła się w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy. — Akt oskarżenia zarzuca przywódcom „Deutschtumsbundu” zdradę stanu, sabotaż i przygotowania kadr wojskowej gotowania kadr wojskowej w Polsce.

Bydgoszcz, 11. 4.

Pierwszy dzień rozprawy.

Dawno oczekiwana rozprawa, dotycząca antypaństwowej działalności „Deutschtumsbundu”, rozpoczęła się w sądzie okręgowym w Bydgoszczy w dniu dzisiejszym. Na ławie oskarżonych zasiadło 10 przywódców hakatystycznej organizacji i to:

- 1) Fryderyk Heideleck, urodzony w Chojnicach, kierownik biura poselskiego w Bydgoszczy;
- 2) dr. Fritz Krauze, ur. w Starogardzie, kierownik okręgu nadnoteckiego „Deutschtumsbundu”;
- 3) Erik Witzleben, ur. w Hanowerze, kierownik „Dtb.” w Wytrysku;
- 4) Waldemar Jenner, ur. w Strzelnie, kierownik Niemieck. Tow. Rolnicz.;
- 5) dr. Jan Scholz, ur. w Poznaniu, kierownik „Deutschtumsbundu” i drukarni „Concordia” w Poznaniu;
- 6) Otton Schmidt, ur. w Saksonji, kierownik „Dtb.” w Grudziądzu;
- 7) Jadwiga Seiler, ur. w Bydgoszczy, maż zaufania „Dtb.” na Szubiu;
- 8) red. „Deutsche Rundschau” Paweł Dobermann;
- 9) Leon Arendt, ur. w Tczewie, kierownik „Dtb.” w Tczewie;
- 10) dr. Wilhelm Winkelhausen, ur. w Starogardzie, kierownik okręgowy „Dtb.” w Starogardzie.

Rozprawie przewodniczy dyr. S. O. dr. Radowski, wotuje sędzia Dunajski; oskarżenie wnosi prokurator dr. Kuziel. Bronią oskarżonych adwokaci: Śmiarowski z Wąbrzeźna (naturalnie!) Grzegorzewski z Poznania i Spitzer z Bydgoszczy. Na rozprawę powołano rzeczoznawców: mjr. Szalińskiego z Oddz. II. Sztabu Generalnego z Warszawy i radcę Rankowskiego z Kuratorium Szkolnego z Poznania.

Rozprawa ze względu na ogromny materiał dowodowy potrwa 5—6 dni.

Akt oskarżenia.

Wszystkim oskarżonym zarzuca się, że w czasie od 1920 r. do 1923 r. brali udział w związku „Deutschtumsbund”, którego zarówno celem jak i działalnością było udaremnianie i osłabianie zapomoczą nieprawnych środków zarządzeń administracyjnych i wykonywania ustaw, a mianowicie udaremnianie wykonywania ustawy z dn. 14. 7. 1920 przez niedopuszczanie obywateli polskich, narodowości niemieckiej do poboru wojskowego, jak również zachowania tajemnic urzędowych przez urzędników.

Dalej osk. Heideleckowi, d-rowsi Krauze'emu, Witzlebenowi, Jennerowi i dr. Scholzowi zarzuca się, że przez oddział „Deutschtumsbundu” w Berlinie (biuro d-ra Bruna), przez „Bund der Auslandsdeutschen E. V.” w Berlinie i Deutsche Auslands Institut czyli związkami pozostającymi na usługach rządu Niemiec przysparzali sobie wiadomości, które w interesie obrony kraju winne być zachowane w tajemnicy, aby tych wiadomości użyć do informacyj zagrażających bezpieczeństwu Polski, na rzecz ościennego mocarstwa. Również wydawali zarządzenia do stowarzyszonych związków prowincjonalnych do zbierania ścisłej ewidencji ludności niemieckiej w Polsce.

Osk. d-rowsi Krauze'emu, Schmidtowi i Seilerównie zarzuca się, że dekonali działał, przygotowujących z dradę stanu przez to, aby w celu stworzenia kadr wojskowych na terenie polskim na szkodę Państwa Polskiego a na rzecz Rzeszy Niemieckiej, przeprowadzili ewidencję byłych wojskowych niemieckich w Polsce, a nadaniem im medalu niemieckiej organizacji wojsk. (Kyffhäuserbund) mającej za cel oderwanie części Państwa Polskiego.

W końcu osk. Heideleckowi i Schmidtowi zarzuca akt oskarżenia, że podawali

obcemu rządowi wiadomości, które wiedzieli, że dla dobra Polski należy zachować w tajemnicy, a m. in. polecił okólnikami wszystkim członkom „Dtb.” bezzwłocznie informować konsulaty niemieckie lub poselstwo o wszystkich zarządzeniach władz.

Badanie oskarżonego Heideleka.

Po odczytaniu aktu oskarżenia (24 arkusze maszynowego pisma), przewodniczący dr. Radowski rozpoczęła badanie oskarżonych.

Wszyscy oskarżeni zaznaczają, iż język polski jest im nieznamy i odpowiadają po niemiecku. (Heideleck, Jenner i inni doskonale władają językiem polskim).

Oskarżony Heideleck w przeszło 2-godzinnych wywodach opowiada o powstaniu „Deutschtumsbundu” w Bydgoszczy, która to organizacja zjednoczyła wszystkie związki niemieckie w b. zaborze pruskim oraz nawiązała kontakt z organizacjami Wołynia, Małopolski wsch., Łodzi i G. Śląsku. Organizacja w woj. poznańskim i pomorskim była podzielona na 4 okręgi i to: 1) powiaty południowe woj. poznańskiego z siedzibą w Poznaniu, 2) okręg nadnotecki z siedzibą w Bydgoszczy, 3) powiaty północne woj. pomorskiego z siedzibą w Tczewie i 4) pow. południowe — w Grudziądzu.

Oskarżony przeczy jakoby celem organizacji były jakiegokolwiek agresywne zamiary w stosunku do Państwa Polskiego.

Heideleck nie zaprzecza faktu rejestracji Niemców w Polsce, jednak zaznacza, że rejestracja ta miała na celu tylko przytoczenie z pomocą mniejszości niemieckiej w Polsce.

Oskarżony również nie przeczy, że „Dtb.” był w kontakcie z dr. Brunsem w Berlinie, tłumaczy to jednak tem, że dr. Brunns załatwiał organizacji wiele kwestyj prawnych i tylko te były przedmiotem stykania się z dr. Brunsem. Heideleck wprawdzie wie, że Brunns był w bliskich stosunkach z radcą rządu niemieckiego Erykiem Kraemer - Moellenberg, dawniej urzędnikiem rejencji w Bydgoszczy, jednak sądzi, że to też „Dtb.” nic nie szkodzi.

Maskowanie działalności.

Oskarżony wie, że Moellenberg miał pseudonim „Caco”, a również przyznaje, że sam posługiwał się pseudonimem „Christensen”. Tłumaczy to jednak tem, że robił to bez żadnej ukrytej (broń Boże!) myśli, ale tylko dla ułatwienia pracy, gdyż organizacja... była pod stałym dozorem.

Wiadomo również Heideleckowi, że dr. Bruns używał pseudonimu „Knuth”, pos. Graebe — „Mützel”, pos. Naumann — (znany z procesu o fałszowanie ksiąg ludności, b. landrat Zniński) — „Lorenz”, dr. Scholz — „Heim” itd.

Co do stałego kontaktu „Dtb.” z organizacjami takimi j. „Deutscher Ostbund” lub „Verein für das Deutschtum im Auslande” Heideleck twierdzi, że stosunki „Dtb.” z temi organizacjami ograniczały się do spraw, związanych ze szkolnictwem i zaopatrzeniem materialnym dla szkół.

Zyczenia konsulatów niemieckich wykonywał „Dtb.” tylko w takim zakresie w jakim mogła by się tego podjąć każda jednostka.

Powracając jednak do maskowania plac Heideleck zaznacza, że prócz pseudonimów stanowisko w tej sprawie zająć by mógł po przedstawieniu im dokumentów bez nazwisk, dat, miejsc przeznaczenia, z wytartymi względnie wydrapanymi podpisami. Nie przeczy jednak, że były wysyłane okólniki oznaczone jako tajne, poufne lub pilne.

Zadnej czarnej listy rzekomo nie stworzono, jak również nikogo nie przymuszano do wstępowania do „Dtb.”. Jednak

często zgłaszały się osoby nie należące do organizacji z prośbą o pomoc prawną — tym jej udzielano dopiero po opłacie składek za 3 lata wstecz. Składki ustalano w wysokości siły gospodarczej poszczególnych jednostek.

Na zapytanie przewodniczącego Heideleck oświadcza, że znany mu jest wypadek, że okólnik z dn. 28. 11. 22 był anulowany, a następnie zniszczony. Nastąpiło to rzekomo dlatego, że jacejki „Dtb.” mogły zarządzenia umieszczone w okólniku fałszywie zrozumieć i zamiast pożytku przynieść szkodę.

Badanie ma trwać dalej po zarządzanej przez przewodniczącego dr. Radowskiego przerwie do godz. 5 po poł.

Zainteresowanie procesem olbrzymie. Ława prasowa szalenie zajęta. Naturalnie przeważają współpracownicy prasy niemieckich krajowych i zagranicznych. Nie brak nawet germanofilskiego „Manchester Guardian”.

Na ławach publiczności niewiele, gdyż wejście tylko za biletami, które dostać dość trudno.

E. M.

Katastrofa lotnicza w Pucku.

Dwaj lotnicy utonęli w morzu. — Wodnoślawiec strzaskany.

Puck, 12. 4. Tel. wł.

Wczoraj w południe wydarzyła się w zatoce Puckiej straszna katastrofa wodnoślawca, w której postradali życie dwaj lotnicy Dywizjonu Morskiego: pilot-obszernik ppor. Zygmunt Majewski z Warszawy oraz młodszy majster lotniczy kapral Bernard Łukasik, którzy zginęli obaj w morzu.

Szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco: Wodnoślawiec „Schreck

nr. 4”, w którym znajdowali się ppor. Majewski i kpr. Łukasik odbywał nad zatoką lot służbowy.

Lotnicy szybowali w powietrzu około 15 minut. Następnie z wysokości około 600 mtr. hydroplan zaczął opadać w dół. Tuż nad wodą aparat zrobił ostrą spiralę, wpadając w korkociąg. O rozwinęciu spadochronu nie mogło być mowy. Wodnoślawiec wpadł do morza wraz z lotnikami.

Sprawa redukcji płac robotniczych na Pomorzu.

Odroczenie konferencji.

W Bydgoszczy odbyła się w sprawie redukcji o 10 proc. płac robotniczych na Pomorzu konferencja w magistracie bydgoskim pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy z Torunia inż. Swiżowskiego, przy współudziale inspektora okręgowego pracy z Poznania dr. Mroczkowskiego, oraz inspektora 54 Obwodu w Bydgoszczy inż. Oszczakiewicza. W konferencji wzięli udział ze strony pracodawców Centralny Związek Pracodawców i Powszechny Związek Pracodawców. Ze strony pracobiorców wszystkie zawodowe związki reprezentowane na terenie Bydgoszczy.

Podczas dyskusji ustalone zostało, że przemysł pomorski walczy z nadzwyczajnymi trudnościami, aby zachować swą egzystencję, przyczem ze strony czynników miarodajnych ulg taryfowych i podatkowych nie znalazły dotąd uwzględnienia. Ponadto wysuwany był argument, że zarobki pracowników na Pomorzu wyższe są znacznie niż w innych dzielnicach Państwa.

Ze strony przedstawicieli Związków robotniczych podkreślany był wzrost w ostatnich czasach kosztów utrzymania, jak również wskazywane było, że do ciężkiej sytuacji przemysłu przyczyniają się najmniej może koszty robocizny, stanowiące zaledwie znikomą ułamek ogólnych wydat

ków produkcji, a więcej droższymi pieniędza, oraz w częstych wypadkach wadliwa administracja.

Dla rozważenia motywów przytoczonych przez przedstawicieli związków zawodowych — dalsza dyskusja została odroczone na do czwartku przyszłego tygodnia. W międzyczasie odbyć się mają zgromadzenia ogólne obydwóch związków pracodawców, celem ewentualnego poddania rewizji projektu redukcji płac.

Zamach morderczy bebesowca.

Na sekretarza rady zawodowej P. P. S. Belucha napadł „adjudant” posła Burdy niejaki Zygmunt Wojczak, sekretarz komitetu B. B. S. i oddał do niego z rewolweru 3 strzały, które chybiły. Napad dokonany został przed budynkiem starostwa.

Samobójstwo fabrykanta.

Nakło, 12. 4. tel. wł.

Właściciel fabryki samochodów Ignacy Weisser popełnił samobójstwo.



Kardynał sekretarz stanu Pacelli po swym uroczystym ingresie jako arcybiskup Św. Piotra.

Napaść prasy sanacyjnej na kupiectwo.

Wiemy, z jakimi trudnościami boryka się kupiectwo polskie w obecnych czasach. Nadzory sądowe, bankructwa, protesty wekslowe, brak kapitału obrotowego, zupełny zastój — oto powszechne objawy. To wszystko jest następstwem zlej polityki gospodarczej rządu i nieodpowiedniego systemu podatkowego. Nic też dziwnego, iż kupiectwo domaga się reform w tych dziedzinach i występuje w swojej obronie. Z tego powodu prasa sanacyjna rzuciła się na kupców z wyzwiskami. Naczelny organ Be-Be, redagowany przez b. premiera Świtalskiego i posłów Koca i Miedzińskiego „Gazeta Polska” tak o kupcach pisze:

„Každy prawie kupiec wstydzi się przyznać, że zarabia aż tak wysoki proc. za tak małą i lekką pracę, a potem z powodu wrodzonej kupiectwu podejrzliwości, która we wszystkich każe im widzieć wysłannika urzędu podatkowego.

Jest bowiem rzeczą powszechnie wiadomą, pewnikiem, który sprytnie kupieccy hipnotyzerzy wbili w głowy Bogu ducha winnym i skądinąd rozsądnym klientom, że podatki to dla kupiectwa zguba.

Może sobie ten i ów kupiec trzymać jeden i dwa samochody, może jeździć na wypoczynek po nic nierobieniu do zagranicznych kąpielisk i zdrojów. Może prowadzić dwa domy, subwencjonować dancingi, prac bieliznę w Brukseli, a ubierać się w Lodnynie — ale podatki gubią go.

Jest to wyraźne judzenie przeciwko warstwie kupieckiej innych warstw. Ale to się nie uda. Wszyscy bowiem wiemy, iż to wszystko jest wysane z palca. — Wprawdzie niektórzy kupcy posiadają samochody, ale to są nieliczne wyjątki, a już zagranicą trwonią pieniądze nie polscy kupcy, ale panowie z „Gazety Polskiej” i dostojnicy sanacyjni. Przecież oni to na autach państwowych wyjeżdżali do Biarritz i innych kąpielisk, przecież ich to ludzie mają po kilka i kilkanaście państwowych aut luksusowych do rozporządzenia.

A już wprost wstrętną demagogją jest twierdzenie, iż „kupiectwo polskie” nic nie robi i bez wysiłku żadnego dochodzi majątku i wygód. Czyżby panowie sanatorowie nie wiedzieli, ile wysiłku i pracy wymaga zawód kupiecki? Nie, tacy naiwni oni nie są. Tylko świadomie kłamią, aby odwrócić uwagę społeczeństwa od siebie, a zwrócić nienawiść mas przeciwko kupiectwu.

To się im jednak nie uda. Społeczeństwo całe zgodne jest w tem, iż za dzisiejsze położenie Polski jest odpowiedzialna sanacja.

Wyrok na Grudzielskiego.

Warszawa 11. 4.

Sąd okręgowy ogłosił dziś wyrok wrocącym się od 5 dni procesie przeciwko Stefanowi Grudzielskiemu, oskarżonemu o sfałszowanie weksli na sumę 7.000 zł. oraz zabójstwo byłego majora Józefa Kłoba w Konstancinie. Sąd po przemówieniach stron udał się na naradę i po godzinie wydał wyrok, skazu-

jący za fałszerstwo weksli na 1 rok więzienia i za zabójstwo, popełnione w stanie podniecenia na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw, z zaliczeniem 19 miesięcy dotychczasowego aresztu, poza tem wdrożył powództwo cywilne na

rzecz rodziny zmarłego w sumie 3.600 zł. tytułem zwrotu kosztów pogrzebu, natomiast żądanie jednego złotego jako rekompensaty straty moralnej oddalił. Sąd zdecydował pozostawić oskarżonego w więzieniu.

Antypolska propaganda we Francji.

Książka naszego wroga, profesora Rene Martel'a.

Warszawa 12. 4.

Znany z nienawiści do Polaków profesor francuski Rene Martel wydał niedawno książkę p. t. „Les frontieres orientales de l'Allemagne” („Wschodnie granice Niemiec”), która w Niemczech wywołała wielką radość. Przykre to, że i katolickie sfery niemieckie wyzyskują zjawienie się tej książki, by pisać o „niesprawiedliwości”, wyrządzonej Niemcom, i o konieczności naprawienia „krzywdy”. Tygodnik „Schönere Zukunft” (Nr. 27 z 6. 4. 30) zaznacza, że dzieło to jest dowodem, iż także we Francji zdaje się rozpowszechniać przekonanie, że granice Rzeszy na Wschodzie w obecnej formie nie mogą być utrzymane na zawsze.

Martel — dodaje wspomniane pismo — nazywa problem wspomnianych granic wschodnich „najstraszniejszym problemem powojennym” i chce uprzytomnić jego znaczenie swym rodakom, którzy „najczęściej chętnie go ignorują, jako rzecz niewygodną”. „Jego projekty rozwiązania sprawy jak najbardziej odpowiada niemieckiemu punktowi widzenia: niesprawiedliwie dokonane przez Polskę aneksje i okrutny ucisk mniejszości niemieckiej spotykają się z zdecydowanym potępieniem. Niedorzeczne wytknięcie granic od Gdańska do Górnego Śląska jest przedstawione w sposób tak przekonujący, że niemiecki punkt widzenia w tej kwestji znajduje świetne zadośćuczynienie.”

Martel wskazuje następnie, że Pola-

cy występują z dalszymi pretensjami terytorjalnymi i że prasa polska przy każdej okazji głosi je zupełnie otwarcie. Znamiennie w tym względzie jest także oświadczenie — dodaje autor książki — które Polacy wydali po głosowaniu w sprawie Olsztyńska i Kwidzyna, a w którym nie uznali wyniku głosowania.

„Natomiast Martel stwierdza, że w Niemczech wszyscy politycy (z wyjątkiem radykałów lewicowych i prawicowych) od Rheinbarena do Breitscheida poprzez Wirtha i prałata Ullitzkę są zgodni w tem, że Niemcy nie myślą o rozwiązaniu kwestji granic przy użyciu siły. Ale tak samo zdecydowanie wszyscy politycy zaznaczają, że obecna sytuacja ma charakter nienormalny i na stałe jest nie do zniesienia.”

Artykuł kończy się dobitnym zaznaczeniem, że bez naprawienia obecnego stanu rzeczy żądanie wschodniego Lorcarna jest daremne.

Zmiany w dyplomacji.

Warszawa 12. 4. tel. wł.

Dotychczasowy poseł polski w Sofji p. Władysław Taranowski ma być przeniesiony do Teheranu. Jego miejsce zajmie p. Adam Tarnowski, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych w M. S. Z.

Nowy wiceminister.

Warszawa 12. 4. tel. wł.

Wiceministrem M. P. i H. ma zostać p. Józef Kożuchowski.

Nie chcą płacić podatków.

Co się dzieje na naszych kresach wschodnich, niech świadczą następujące obrazki. W Białymstoku wychodzi pismo „Głos Obywatela”, które przynosi taką wiadomość:

„Nad brzegiem Narwi, po obu stronach toru kolei Warszawa—Białystok leży wieś Unowo w gminie Juchnowiec. Sądząc z miny, należy mniemać, że to wieś bogata, bo jeżeli przy gospodarstwie rolnem każdy gospodarz ma jeszcze zarobek w warsztatach, a zarabiają bardzo dobrze, to mamy niejako pewność, że im naprawdę jest dobrze.

Ano dajim Boże, my im tego nie zdradźmy i możebyśmy nawet nie interesowali się wcale tą wioską, gdyby nie to, że tam jest coś nie w porządku. Oto ludność Unowa ma jakieś dziwne niezrozumiałe zapatrywania, a szczególnie na punkcie płacenia wszelkich podatków.”

Pismo to, organ władz wojewódzkich pisze dalej:

„I co z tą wsią zrobić? Zostawić ich chyba samym sobie, jako wolną wieś, niech zakładają albo swój własny „sołtys”, albo taką małą republikę, bo innego wyjścia niema.

I gdy się temu bliżej przypatrzeć, to ze zdziwieniem stwierdzamy, że tak naprawdę jest. Naprzykład sekwestrator gminy rzeka się posady i zarobku, a do Unowa po podatki iść nie chce, sekwestrator skarbowy czyni to przy pomocy policji, a unowiacy grożą wójtowi, że niektóre podatki, jak np. drogowy, wtenczas wypłacą, gdy przyjdą do nich z bagnietami.”

„Cóż zrobić z taką wsią, może ktoś z czytelników doradzi?” zapytuje podpisany pod tym artykułem w „Głosie Obywatela” p. L. K.

Zgon pośła Baczyńskiego.

Wiedeń 12. 4. tel. wł.

Pod Wiedniem zmarł poseł do Sejmu Leon Baczyński. Należał on do ukraińskiej partji socjaldemokratycznej. Przemyśl 12. 4. tel. wł.

Dbają o pogranicze wschodnie.

Berlin, 11. 4.

Frakcja niemiecko-narodowa zgłosiła dziś w Reichstagu projekt ustawy o ogłoszeniu moratorium dla zagrożonych finansowo gospodarstw rolnych we wschodnich prowincjach Rzeszy.

Rozruchy w Kalkucie.

Kalkutta, 12. 4. Radjo.

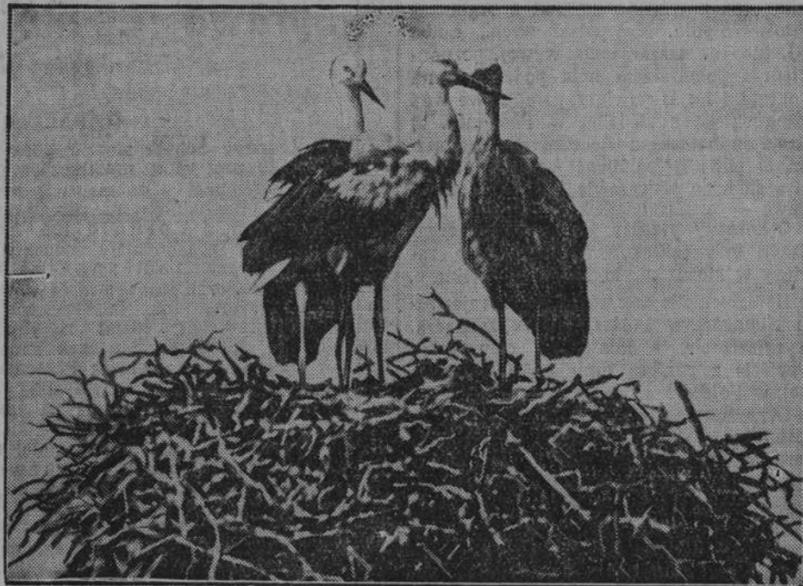
Wczoraj odbyły się tu poważne rozruchy. Wbrew zakazowi władz studenci hinduscy zwołali zgromadzenie, na które zebrały się tłumy. Policja usiłowała je rozproszyć przyczem 34 osoby odniosły rany. 30 osób aresztowano.

Rokowania o monopol zapalczany.

Gdańsk, 11. 4.

Przez dzień wczorajszy i dzisiejszy toczyły się rokowania między Polską i Gdańskiem w sprawie ujednostajnienia ustawy w dziedzinie monopolu zapalczanego. Rokowania te zostały spowodowane wskutek umowy, zawartej przez Gdańsk z koncernem Kreugera o wprowadzeniu monopolu zapalczanego w Gdańsku.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmku gdańskiego przyjęto w drugim czytaniu projekt ustawy o wprowadzeniu monopolu zapalczanego.



Bociany powrócili i zabierają się do naprawy swych gniazd.

J. I. Kraszewski.

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Budziło tylko niezmiernie zajęcie i ciekawość, co wojewoda pocznie, gdy się żaloba skończy, gdy wielki ból ów ostygnie i rana zabliźniać się zacznie. Zdania były podzielone, wnioski różne; ci, co go znali najlepiej, przekonani byli, iż tak nieugięty dowielecze się do końca.

W drugim, czy trzecim tygodniu wszakże, wojewoda zjawiał się sam na plebanji. Odwiedziny to były rzadkie i starszek czuł, że je coś spowodować musiało.

— Mój ojcz — rzekł poc hwiłi, — gdy człowiek rodziny nie ma, powinien ludziom się starać być pożytecznym. Nie mam celu w życiu, ani komu zostawić, co po rodzicach dostałem, — chcę to zostawić Bogu, na chwałę Jego. Radzicie.

Starszek popatrzał.

— Szczęśliwa myśl, panie wojewodo — odezwał się, — lecz pozwólcie mi przypomnieć, że jeśli o synu wiedzieć nie chcecie, macie brata.

— Z bratem nic wspólnego nie mamy — rzekł wojewoda zimno. — Sam on od naszej społeczności katolickiej odstąpił, zerwał więc rodzinne węzły. Fa-

milji bliskiej mi braknie, dalsza dostaniam. Jak się wam zda? zamczyśko na klasztor-by się bardzo łatwo przerobić dało?

Książdz zamilkł.

— Trzebaby się dobrze rozmyśleć — odezwał się, — to są sprawy, za które raz się wziąwszy, cofać się już nie godzi.

— Ja się nigdy nie cofam — dumnie odparł wojewoda, — nigdy. Jakizbyście mi zakon obrać życzyli?

— Panie wojewodo — począł starszek, — i sami lepiej o tem pomyślcie i mnie czas do rozmysłu dajcie. Ja wam w tej chwili odpowiedzieć nie umiem.

Wstawszy i pochodzwszy nieco, wojewoda pożegnał go milcząco.

Nie było potem dłuższy czas mowy o zakładaniu klasztoru, i chociaż książdz w kilka dni potem poszedł na zamek, wojewoda go już o to nie zagadnął. Owszem, zdawało się, że nowe jakieś życie w niego wstąpiło: w kancelarji ruch począł się większy, zaległe papiery wpisywano, przepatrywano i rejestrowano księgi, układano archiwum, znoszono wojewodzkie akty i dokumenty, które przeglądał.

Spisząc kazano ludzi dworskich i milicję, ściągano inventarze dóbr, zwoływano urzędników. Wojewoda czynniejszy był niż kiedykolwiek. Wnoszono stąd, że ból zwyciężył i do publicznego

życia chciał powrócić. Nie ruszył się jednak nigdzie i zresztą trybu życia całe nie zmienił.

Wielu sługom wydzielono potem ziemie, poczyniono nadania i zapewniono żywot spokojny; wielu młodszych odprawiono, dwór zaczęto zmniejszać, milicja miała być rozpuszczona. Na zamku z każdym dniem stawało się puściej i odludniej, część znaczna sal i komnat stała pozamykana; wojewoda jeśli wyszedł, to do sali żelaznej, przed obraz Chrystusów, lub do kapliczki Ś-go Wawrzyńca, którą na nowo wyprzedził kazał.

W takim stanie ducha i sposobie życia zastał go przybyły nierychło kasztelan Jeremi.

Był to od czasu pogrzebu pierwszy gość. Gdy się na progę zjawił i dano o nim znać wojewodzie, zdziwił się niezmiernie, jakiś czas stał w niepewności i nie rychło wyszedł. Przeczynał znać, że go natrętnie badać będzie, lub zechce na zmianę życia wpłynąć. A że oprócz sali żelaznej inne były zamknięte, posłano je dopiero otwierać i wojewoda wziął krewniaka do sypialni.

— Chciałem pana brata choć zobaczyć, odezwał się przybyły, — jeśli kiedy, to w smutku i żałości obowiązek nawiedzić. Cóż myślicie? co czynicie? czemu choć nie ruszycie gdzie z domu?

— Dokąd i poco? — zapytał wojewoda.

— Masz waszmość obowiązek żyć, więc i życie sobie znośnem uczynić, a toś się żywcem zagrzebał w tych murach. — ..znajm się panu bratu, nigdy Rochów bardzo wesolym nie był, a dziś... chyba wy jedni tu wyżycie możecie.

— Dla mnie niema miłszego miejsca na świecie.

Rozmowę z nim utrzymać było trudno. Kasztelan, który zwykł był rzeczcy brać po ludzku i jak się one narzucały, nie pojmował tego dobrowolnego zamęczenia się wojewody.

— Jąbym na miejscu waszem inaczej sobie radził — dodał kasztelan, — trzeba ruszyć w świat, między ludzi. Waś panie bracie, nie masz więcej lat nad pięćdziesiąt i kilka, możesz, jak to w naszej rodzinie się trafiało, pożyć jeszcze z pięćdziesiąt... Cóż? sam?

Wojewoda żywo się odwrócił zdziwiony, nie rzekł nic, pytał oczyma.

— Powinieneś się czy ożenić, czy co...

Na tę myśl dziwną gospodarz odpowiedział uśmiechem, który się rzadko zjawiał na jego ustach.

— Kasztelanie — rzekł krótko, — nie znasz mnie chyba.

— Albo co? zła rada?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krytyka, krytyki sanacyjnej.

Socjalizm pomalowano kolorem białoczerwonym. Polski socjalizm zawsze szedł na pasku — niemieckiego socjalizmu od niemieckiego socjalizmu brał dyrektywy i subwencje. — Sotami, a potem socjalistami, a w czasie wojny, dopóki były sukcesy, byli „patryotami i zaborcami” najczystszej wody — i razem z nacjonalistami „parcelowali” Europę i świat cały dla Hohenzollernów. I francuscy i angielscy socjaliści swój marksizm zawsze podporządkują interesom narodu. Ale polscy socjaliści — są wprawdzie socjalistami — a dodatkowo Polakami. — „Nie socjalizm dla Polski — ale Polska dla socjalizmu” — takim było i jest zapatrywanie PPS. I tem tylko wytłumaczyć sobie można np. strzelanie socjalistycznych bojówek na polskich żołnierzy, tem tłumaczy się gorący udział PPS. w przewrocie majowym. Idea socjalistyczna — radykalnie obcą jest psychice polskiej, — a dlatego wszyscy, którzy zarzili swą duszę obcym zarazkiem socjalistycznym, zatraca ją stopniowo ducha polskiego, obcy mi się stają duchowi polskiemu, nie rozumieją narodowej myśli polskiej, ani narodowego posłannictwa polskiego.

Tzw. uświadomiony socjalista nie może być — i nie jest — prawym Polakiem, a jest nim tem mniej, że zarazek socjalistyczny zaprawiony był germańskim liworem. Żywa łączność polskiego socjalizmu z niemieckim sprawiła, że polscy socjaliści z zapalem opowiedzieli się po stronie Austrii i Niemiec w czasie wojny. Ale naród dzięki wielowiekowemu doświadczeniom ma wstręt i odrazę do odwiecznego i najgroźniejszego wroga narodu — i z niechęcią odnosi się do wszelkich filogermańskich koncepcji obozu aktywistycznego, socjalistycznego i legjonowego. Ani żadnego nie ma naród zrozumienia — dla niemieckiej koncepcji brzeskiej — tworzenia państewek buforowych przeciw Rosji. Moskiewskie rządy były zniechęcone, — ale nawet mało uświadomiony chłop kresowy instynktownie odróżniał rząd rosyjski od narodu rosyjskiego — i żywił do Moskali jako narodu więcej sympatji, aniżeli do Niemców. A okupacyjne rządy niemieckie tak okrutnie dały się we znaki, że Polak ani słyszeć nie chce o przyjaźni niemieckiej bo słusznie z doświadczeń wnioskując, że Niemiec to gad, który do łona przytulony, gdy się rozgrzeje, kąsa i śmiertelny jad zadaje. Filogermańskie i socjalistyczne zapatrywania wodza i jego brygad sprzeczne są z duchem narodu — i zrozumienia, ani uznania u przegromionej większości nie znajdują. Czy dlatego jest naród polski głupim, idjotycznym?

I wreszcie jeszcze jedno nasuwać się może wytłumaczenie. „Wódz” pochodzi ze szlachty litewskiej. Znaleźli się pochlebcy, którzy udowodnili pochodzenie jego rodziny z książąt litewskich. — Brygady zamianowały go marszałkiem polskim. Głosem w Polsce było, iż bry-

gady wraz z „zubrami” litewskimi zafiarowali mu „koronę polską”, a znam też jest, że klejnoty koronne przewieziono do Warszawy, aby w danej chwili były pod ręką, — i dziś naród nie wie, gdzie się zadziały. Ale — naród polski — z wyjątkiem nielicznych monarchistów nie zapalił się do projektu, ani nie aprobował niedorzecznego pomysłu brygadistów, aby mitrą książęcą W. Księstwa Litewskiego włożyć na skronie wodza, którego skromność tyle sławią. Niespełnione projekty i marzenia brygadistów zadziergnięta przyjaźń z magnaterją, która oddawna więcej była międzynarodową, niż polskoonarodową, mogły goryczą napełnić serce i zniechęcić do narodu polskiego, który nie chciał rozumieć, że wielkość i chwała jednego człowieka i szczęście jego służalców stanowią szczęście i chwałę narodu. I czy dlatego — naród idjotów?

Czemże bowiem jest „naród” w pojęciu magnatów, Zubrów litewskich i enkaenistów austriackich? „Naród” to oni — pojęcie demokracji — nawet

chrześcijańskiej demokracji dla nich obcem jest i niezrozumiałem. — Masy narodu — to tylko podglebie dla nich, narzędziem i obiektem rządzenia. Demokratyczna Polska — to dla nich hołdalne pojęcie, demokratyczna rzeczywistość to dla nich rzecz nieznośna, u nich człowiek-obywatel rozpoczyna się od korony z 5 palkami, — a reszta to motłoch i chamstwo. Wprawdzie niejedni z nich zarzucili na ramiona tożę demokratyczną, — ale dusza ich pozostała starszalszecką lub magnacką. — Nieznośną jest im myśl, że dziecko włościńskie lub mieszczańskie równem ma być we wszystkich prawach obywatelskich szlacheckiemu lub magnackiemu. Zrównanie obywatelskie — to idjotyzm wedle ich pojęć, a naród, który równouprawnienia się domaga i go broni, musi być chyba idjotycznym. — A może też hipernacjonalizm litewski się odzywa i rodzi coś w rodzaju wallenderyzmu! Wszystko to oczywiście są domysły, to szukanie wytłumaczenia faktu złości i niechęci do narodu polskiego. (C. d. n.)

Min. Car urządzuje.

Dwa procesy przeciwko „Gazecie Wąbrzeskiej”. — Ostry kurs przeciw redaktorowi naszego pisma.

Ostra krytyka, ale niewątpliwie słuszna i sprawiedliwa, spotkała p. Carra za jego działalność na stanowisku naczelnego stróża prawa w państwie — na fotelu ministra sprawiedliwości. Krytyka słuszna — bo wyrażana przez całe społeczeństwo, poparta niemniej surowym zdaniem czynnika przywykłego do wyszukiwania okoliczności łagodzących i najdalej idącej wyrozumiałości — od aeropagu świata prawniczej — od adwokatury, która odmawiała p. Carowi kwalifikacji moralnych do piastowania godności adwokackiej.

Musiano ulec powszechnemu oburzeniu i usunięciu p. Carra. Zniesiono i dekret prasowy, którego domniemanym był autorem, — a który ogólnie nazwano hańbą wieku dwudziestego, który nosił nazwę „prawa prasowego” a smutną był jego karykaturą i fenomenalną wprost odwrotnością — nie mówiąc już o jego kolizji z najprymitywniejszymi zasadami słuszności, do której każde prawo według mniemania wszystkich prawników świata zdążyć powinno.

I nie mamy dziś dekretu. Mamy „nowy rząd”, o którym się już wypowiedzieliśmy — a jest w nim także i znienawidzony przez całe społeczeństwo p. Car. Czytając komunikaty ma się wrażenie, że rząd zaledwie daje sobie narazie radę z konferencjami i wizytami. Takie uczucie odnosi dziś prawie każdy. Prasa natomiast wie już dziś doskonale, że choć inin członkowie rządu może się dopiero z pracą swoją zapoznają, to p. Car urządzuje jak najgor-

liwiej według katechizmu „pilsudczyzny”, a znaki tego widzimy już nawet u nas w Wąbrzeźnie.

Ostatnia sobota przejdzie do pamiętnika „Gazety Wąbrzeskiej” jako prawdziwie carska. — Zapowiada się „szukanie uspokojenia”. Tymczasem mamy to cośmy przewidywali — jesteśmy świadkami najbardziej prowokacyjnych metod postępowania czynników rządowych wobec społeczeństwa, które ma już dość tych wszelkich „ruchów sanacyjnych” i chce spokojnej i twórczej pracy.

W sobotę w godzinach porannych dowiedział się redaktor naszego pisma, że wytacza się jemu proces o artykuły omawiające „enuncjację” Pilsudskiego w nr. 37, które Szan. Czytelnicy dobrze znają, a które niewątpliwie przemówiły każdemu do przekonania. — Już w południe musi ten sam redaktor interwenjować w starostwie w sprawie jednego ogniwa długiego łańcucha naganki, jaką się nań urządza, a która się objawia w trosce czynników do tego najzupełniej niepowołanych „o jego fotografię”, w „zapowiadaniu rozmówień się”, w „zbieraniu ostrzejszych jego artykułów” itd. Tym razem musiano interwenjować, aby dochodzenia, jakie się przeciw redaktorowi prowadzi o rzekomą obrazę jakiejś większej osoby w Polsce, były prowadzone z zachowaniem przepisów prawnych — a nie postępowano się przytem „modelami sanacyjnymi”. Skoro bowiem naganka bez donosu zawodzi to trzeba z niej zrezygnować. Okazja przysłużenia się „sanacji”

Czy zapisałeś się już do „Biegu płaskiego „Sokoła” Wąbrzeskiego?”
O ilu nie, zapisz się czemprejdzę, gdyż ile zawodników tyle nagród będzie!!!

znajdzie się jeszcze więcej razy. I tu tak samo jak w Warszawie się „uspokaja”: mówiąc „nie trzeba się denerwować”. Panie Starosto! My się doprowadzamy do denerwujemy (najwyżej tem, że się przyjmuje na stojąco), tylko domagamy się, aby ino szukano w nieprawdzie prawdy, aby ktoś nie nieznaczący nie silił się stać dowodem czy świadkiem tego, czego nigdy nie widział, ani nie słyszał. A że źródło tego znamy, więc temu się nie dziwni i w tem może jesteśmy zupełnie zgodni.

Ale nie na tem koniec carskiej soboty. Już o godzinie 2,30 czyli 26 godzin po wyjściu ostatniego numeru „Gazety Wąbrzeskiej” zjawia się w redakcji policja i na zarządzenie Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Toruniu dokonuje konfiskaty gazety. Za jaki artykuł dotąd nie wiemy. Możemy powiedzieć tylko tyle, że wiemy co piszemy. A bujd od nas nikt się nie spodziewa. A więc konfiskata i drugi proces w czasie, kiedy już niema dekretu jest pewny.

My naturalnie przyjmujemy wszystko do wiadomości i dowiadujemy się, że w dobie dzisiejszej między stanem prawnym a faktycznym szeroka jest strefa. Nadal w sposób bojowy, bo ten tylko jest możliwy wobec materialnej przemocy, potępić będziemy żubne zapędy „sanacji”, pomni i ufni w naszą siłę moralną, którą reprezentujemy, a jutro zwycięstwo tak w naszych rękach się znajdzie. Ciekawi tylko jesteśmy czy procesy będą skierowane przeciwko redaktorowi, czy też przeciwko tej olbrzymiej większości Pomorza, której jesteśmy wyraziście. Słowem p. Car urządzuje w całej pełni, ale mamy nadzieję, że sądy pozostaną bezstronne i pozwolą dowody prawdy przeprowadzić.

Procesy kanonizacyjne.

W tych dniach w sali konsystorsalnej Watykanu w obecności Ojca św. odbyło się czytanie dekretów w sprawie kanonizacji błogosławionego Teofila da Corté i błogosławionej Katarzyny Thomas. Odczytano również dekret, stwierdzający cuda, zdziałane za wstawieniem czcigodnej Pauli Frassinetti. (KAP.)

Agentka komunizmu.

9 kwietnia aresztowano w Wilnie niejaką Stanisławę Turkiewiczówną, pochodzącą z Mińska, która działała na rzecz Sowieków na terenie m. Wilna, jako organizatorka sekcji młodzieży PPS-lewicy.

Ks. Władysław Wielęwski.

Wiadomości z Konnersreuth.

(Ciąg dalszy).

Treść widzeń. Męka P. Jezusa.

Dla lepszego poznania i zrozumienia sprawy przyjrzyjmy się treści niektórych widzeń Teresy. Opowiada o nich Teresa sama. Wszystkie jej słowa zebrał ks. L. Witt w swoim 2-tomowym dziele o Konnersreuth. Oto opis męki Chrystusowej przez Teresę samą:

„Pierwsze, co ja zawsze widzę, jest Chrystus w ogrodzie Oliwnym. Widzę Go z trzema uczniami. P. Jezus jest bardzo poruszony. Wnet klęka, lecz po jakim czasie wstaje. Składa ręce i co chwilę spogląda w niebo.

Najgorzej było P. Jezusowi podczas drugiej modlitwy. Widzę, jak na Jego obliczu pojawiają się najpierw czerwone kropki, potem zaczyna krew spływać po twarzy. Przy trzecim razie P. Jezus spogląda jakoby na chmurę, która jest bardzo blisko.

Nieszczęśliwego Judasza tylko raz widziałam. Żołnierze, którzy pojмали P. Jezusa, mają krótkie szaty, sięgające do kolan, na dole obramowane złotem.

Po jakimś czasie widzę obnażenie do biczowania i samo okropne biczowanie. Szup, do którego przywiązano Zbawiciela, jest dość wysoki. Ręce P. Jezusa zostają u góry przywiązane tak, że ciało jest mocno wyciągnięte, nogami tylko słabo dotyka ziemi.

Biczują Go dwaj żołnierze, podobni do tych, co Go w ogrodzie Oliwnym pojmalı. Oprawcy zmieniają się dwa razy, tak, że w całości było ich sześciu. Umilowany Zbawiciel będzie obczuwany na całym ciełe, najpierw na plecach, potem zostaje odwrócony i biczowany z przodu.

Najprzykrejsze jest dla P. Jezusa zupełne zdarcie z Niego odzieży.

Wskutek tak okropnego katowania nabrzmiało ciało P. Jezusa, potem skóra popękała i poczęła się krew lać tak obficie, że całe ciało strasznie się zmieniło i od krwi i ran było zupełnie czerwone. Gdy żołnierze okrucieństwami temi już dosyć się nacieszyli, odwiązali Zbawiciela u góry, a On załamał się i padł na ziemię, przedstawiając obraz największej nędzy.

Naraz widzenie zostaje przerwane. Myślę wtenczas o tem, co widziałam.

Nagle ujrzałam cierniem ukoronowanie. P. Jezusa przyprowadzono na kruczanek, który tworzą dwa szeregi kolumn. Jego własnej odzieży jeszcze Mu nie zwrócono, przykryto Go tylko czerwonym płaszczem bez rękawów, jakby zarzutką. Prowadzą Go żołnierze tacy sami, jak przy pojmaniu.

Zbawiciela umieszczono na ociosanym kamieniu pod ścianą. Korona cierniowa była już gotowa. Nałożono ją Zbawicielowi jakby kapelusz, nie była więc tylko wieńcem, jak ją widzimy na naszych obrazach. Długą łaską wtałcza ją ktoś P. Jezusowi głęboko na głowę. Krew spływa Mu po całej twarzy, na której odbija się uczucie największego bólu.

Oprawcy wkładają Zbawicielowi jakby łaskę do ręki, której górna część jest grubsza, podobna do łodygi kukurydzy. Potem zabawiają się tem, że robią przed nim szydercze ukłony. Przy tem pluja Mu w twarz i śmieją się z bezbronności pojmanego Jezusa. Zbawiciel otwiera częściej usta, aby łatwiej zacerpnąć powietrza i jakby miał wielkie pragnienie. Przy tem spływa Mu jeden z żołnierzy wprost w usta, i nad tem uobolewa teraz bardzo P. Jezus.

Zarazem widzę, że ten już i tak nieznośny ból cielesny nie jest dla Zbawi-

ciela rzeczą najgorszą. Wszystko, co się katom czynić podoba, znosi Zbawiciel bez oporu i w milczeniu, rzucając często wzrok ku niebu. Widzę, że P. Jezus także wewnątrz jest bardzo zasmucony i przygnębiony.

Droga krzyżowa.

W drodze krzyżowej za każdym razem biorę udział, jednakże nie w tej formie, w jakiej ją w kościele odprawiamy. Zbawiciel ma na biodrach pas skórzany, a przy nim przymocowane są prowrozy, za które się Go trzyma, prowadzi i ciągnie naprzód. Na sobie ma czerwono-brunatną suknię, sięgającą do kostek.

Spotkanie się P. Jezusa z Matką Swoją widzę w każdy piątek. P. Jezus mówi z Nią coś, ale zupełnie krótko; jest to jakby tylko pozdrowienie. Matka Boska nosi niebiesko-szary, długą zarzutkę okrywającą także głowę na kształt welonu. Marja jest zawsze w towarzystwie kilku niewiast i św. Jana. On jest jedynym mężczyzną w towarzystwie Matki Boskiej. Jest jeszcze młody, młodsz od Zbawiciela, i nie ma brody. Włosy nosi długie. Nie słyszę nigdy jego imienia ale podług jego wyglądu i postępowania sądzę, że to nie kto inny jak on. Pchający się naprzód tłum ludu przerywa spotkanie się P. Jezusa z Matką i cały pochód rusza dalej. W tym natłoku upada P. Jezus! Marja widzi Go jeszcze upadającego. Lud nie ma nad Zbawicielem żadnej litości. Gdy P. Jezus upadł, było krótkie zatrzymanie się. Podczas tego prowadzący P. Jezusa żołnierze, spoglądając za siebie spostrzegli Szymona z Cyreny, o którym sądzili, że on jako niebiorący udziału w całej tej sprawie łatwiej da się nakłonić do niesienia krzyża, niż inni pełni nienawiści do P. Jezusa.

Szymon nadszedł bowiem z trzema chłopcami z przeciwnej strony, chcąc

ominąć cały pochód. Wolalby nie pomagać P. Jezusowi, sprzeciwiał się bowiem ale musiał podporządkować się woli żołnierzy. Później ogarnęła go litość i pomagał wtedy z całej siły, by użył P. Jezusowi.

Krzyż, który niesie P. Jezus, nie ma takiego kształtu, jak u nas. Nie jest to wogóle krzyż, tylko drzewo do niego. Są to dwie belki, krótsza i dłuższa, razem ze sobą związane.

Chustę, którą Weronika podaje Zbawicielowi, naciska P. Jezus na twarz. O ocieraniu twarzy nie można tu mówić. Niewiadomo, czy P. Jezus uczynił to tak dlatego, że ocieranieby Mu boleść sprawiło z powodu ran, czy też dlatego, że chusta przy ocieraniu zaważdziłaby o kolce cierniowe. Gdy Weronika otrzymuje chustę z powrotem, widzę na kilku miejscach ślady krwi. Cała bowiem twarz P. Jezusa jest zalana krwią.

Po spotkaniu się z Weroniką idzie P. Jezus z trudnością dalej, a krzyżący tłum odpycha Weronikę. Pobożne niewiasty z Jerolimy stanowią dość poważną liczbę. Stają nad drogą i Zbawiciel przechodzi obok nich. Mają także dzieci ze sobą, którym wskazują Zbawiciela. Gdy przechodził P. Jezus obok nich, przemówił coś do nich.

W pobliżu miejsca stracenia, u stóp pagórka, P. Jezus jeszcze raz upada. — Zresztą upadał On częściej niż trzy razy, lub zataczał się co najmniej.

W jaki sposób sporządzono krzyż, tego nie widzę, gdyż P. Jezus był na czas ostatnich przygotowań odprowadzony na ubocze.

P. Jezus siedzi tymczasem na kamieniu pograżony w modlitwie. Ręk nie składa, lecz od czasu do czasu zaciera ręce, spogląda częściej w niebo, to znowu spuszcza głowę i patrzy w dół. Jest On zupełnie pograżony w Sobie!

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 14 kwietnia 1930.

KALENDARZYK:Wtorek — Anastażji.
Środa — Benedykta.

© **Wiadomości kościelne.** Spowiedzi świętej będą słuchali księży tutejsi w Wielki Poniedziałek, w Wtorek i w W. Środę rano o godzinie 6-ej i o 4-ej po raz ostatni.

Przewielebnii XX. z parafii sąsiednich będą słuchali spowiedzi św. w naszym kościele w Wielki Wtorek od 4—8 wieczorem.

Nabożeństwa w Wielki Czwartek, w Wielki Piątek i Wielką Sobotę rozpoczyna się o godzinie 7-mej rano.

W Wielki Piątek „Gorzkie Zale” o godzinie 7-mej wieczorem. Kazanie pasyjne o godz. 8-mej.

W Wielką Sobotę msza św. około 8.30. Msza św. około 9-ej.

W pierwsze święto Rezurekcyj o godzinie 5.30 i msza św.

Drugie nabożeństwo o 7.30.

Trzecie nabożeństwo o 8.30.

Czwarte nabożeństwo (szkolne) o godzinie 9.30.

Suma o 10.30.

W Stanisławkach nabożeństwa będą się odbywały o zwykłym czasie.

Ofiary składane w Wielki Piątek i Wielką Sobotę przy krzyżu są przeznaczone na Grób św. w Jeruzolimie.

Największy Sakrament wystawiony będzie przy Grobie w Wielki Piątek o godzinie 7.30 rano aż do Rezurekcyj z przerwą w nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę. Świecenie święconego odbędzie się w Wielką Sobotę o godzinie 6-ej wieczorem przy kościele.

Ks. proboszcz.

© **Posiedzenie Rady Miejskiej.** W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej przy udziale 15 pp. radnych.

Posiedzenie zagal p. przewodniczący Grajewski, odczytując porządek obrad. Po wprowadzeniu w urząd nowego radnego p. Jana Czerwińskiego, w miejsce ustępującego p. Jankowskiego, p. burmistrz zgłosił wniosek nagły w sprawie pobudowania łazienek i kiosku do sprzedaży trunków małokoholowych na Górze Zamkowej, co zamierza dokonać na własny rachunek tut. Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Rada Miejska po krótkiej dyskusji i wyjaśnieniach jakich udzielił p. burmistrz, przychyliła się do sprawy tej po myśli propozycji magistratu, zastrzegając sobie kontrolę nad regulowaniem cen od korzystania z łazienek. W tym celu wyłoniono komisję, w skład której weszli: pp. Nałęcz, Grabowski i Makowski. W ten sposób sprawa łazienek na Górze Zamkowej, której potrzeba dawała się dawno odczuwać, przybrał kształty realne.

Następnie podał p. przewodniczący do wiadomości pp. radnych treść pisma p. wojewody, w którym tenże odmawia zatwierdzenia pp. Białeckiego i Makowskiego na członków magistratu. P. Makowski poprosił p. burmistrza o odpis pisma tego, gdyż

Dwie katastrofy samochodowe**Dwie osoby zabite kilka rannych.**

Kraków, 11. 4.

Właściciel majątku Felsztyn w powiecie nowotarskim Teodor Jungendorf, który wraz z inspektorem skarbowym Suskim i szoferem Chorniszakiem odbywał przejażdżkę samochodem po Podhalu, uległ wczoraj strasznej katastrofie. — W pobliżu zamku w Niedzicy z niewyjaśnionych przyczyn samochód skręcił w bok i runął w przepaść z wysokości 70-u metrów. Szofer poniósł śmierć na miejscu, pp. Jungendorf i inż. Suski odnieśli ciężkie rany.

Druga podobna katastrofa wydarzyła się wczoraj w powiecie żywieckim. Rolnik z Radziechowic Maciej Rozmus kupił niedawno samochód i wybrał się z żoną, pięciorgiem dzieci i bratem na spacer. W drodze z niewiadomej przyczyny pękło nagle tylne koło. Samochód wywrócił się grzebiąc pod sobą pasażerów. Gdy nieszczęśliwym pospieszono na pomoc rolnik Rozmus już nie żył.

Ciężko rannych brata, żonę i troje dzieci odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

Ukraińcy wciąż się szykują.**Wybuch granatu rozszarpał człowieka.**

Lwów, 11. 4.

Wczoraj koło godz. 6-ej wieczorem w budce kolejowej w miejscowości Wierczany, oddalonej o 6 kilometrów od stacji Stryj, nastąpił gwałtowny wybuch.

Gdy zaalarmowani wybuchem mieszkańcy przybyli na miejsce, znaleźli w straszliwy sposób rozszarpane zwłoki budnika, Ukraińca, nazwiskiem Osip Kiba.

Wezwana policja wszczęła dochodze-

nie przyczem stwierdziła, iż Kiba był członkiem ukraińskiego tajnego stowarzyszenia „Surma”. Śmierć nastąpiła wskutek nieostrożnego manipulowania z granatem pochodzenia niemieckiego. Poza tem znaleziono w budce cały arsenał w postaci lontów i słoików z materiałami wybuchowymi, z których Kiba preparował bomby.

Nie ulega wątpliwości, że Ukraińiec przygotowywał jakiś zamach polityczno-sabotażowy w pobliżu Stryja.

nych „mózgowie wybranych”, które niestety nie mają zaleń rozumów wybranych czyi wytrawnych.

KOWALEWO.

Kradzież roweru. Dnia 10 bm. około godziny 5-tej po południu skradziono rower męski na szkodę P. Wirtha zamieszkałego w Kowalewie przy Rynku 4. Poszkodowany ponosi stratę około 300 zł. Kradzież powyższa jest dowodem wielkiej bezczelności złodziei, którzy nie zawahali się w biały dzień skraść rower, który w dodatku znajdował się na I-em piętrze, gdzie każdej chwili mógł się zjawić któryś z domowników. ©

Kradzież z włamaniem. W nocy z dnia 10 na 11 bm. włamali się nieznanymi sprawcy do tut. rzeźni. Złodzieje otworzywszy sobie okno, weszli do wnętrza i zabrali trzy półki zabitych świń, ogólnej wagi 2 i pół centnara. Skradzione mięso było własnością mistrza rzeźnickiego p. Władysława Grabowskiego. Szkoda, jaka ponosi okradziony wynosi około 500 zł. Policja czyni energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców kradzieży.

Z powyższej kradzieży niech wyciągną konsekwencje pp. rzeźnicy, gdyż amatorów bezpłatnego bdoybicia święconego będzie więcej. ©

Czy zapisałeś się na członka wspierającego Komitetu Floty Narodowej? Wkładka 1 złoty rocznie. Konto P. K. O. 30.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 11 kwietnia 1930.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr. (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. (114,1 f. w h.), d) owsa 480,5 gr. (80,1 f. w h.)

Ceny transakcyjne

„Ceny orientacyjne”

parytet Poznań,

Żyto	21,25—21,75
Usposobienie słabe	
Pszenica	38,00—39,00
Usposobienie słabsze	
Jęczmień przemiatowy	23,50—24,00
Jęczmień browarowy	25,00—27,00
Usposobienie stałe	
Owies	20,00—21,00
Usposobienie spokojne	
Mąka żytnia w wł. workach według urzędowo ustalonego typu (70%)	36,75
Usposobienie słabsze	
Mąka pszenna 65% w wł. work. 59,00—63,00	
Usposobienie spokojne	

Otręby żytnie	12,00—13,00
Otręby pszenne	14,50—15,50
Wyka latowa	27,00—29,00
Peluszka	23,00—25,00
Groch polny	26,00—29,00
Groch Victoria	27,00—32,00
Groch Folgera	26,00—29,00
Lubin niebieski	21,00—23,00
Lubin żółty	23,00—25,00
Seradela	25,00—29,00
Koniczyna czerwona	150,00—170,00
Koniczyna biała	170,00—220,00
Koniczyna szwedzka	170,00—200,00
Koniczyna żółta odł.	120,00—135,90
Koniczyna żółta w lusk.	55,00—60,00
Przelot	80,00—105,00
Inkarnatka	200,00—220,00
Tymoteusz	42,00—50,00
Rajgras angielski	90,00—110,00
Tatarka	25,00—27,00

Ogólne usposobienie słabe.
Owies biały wyborowy ponad notowania.

Uwaga: Niemożność dokonywania transakcyj eksportowych żytem oraz brak popytu na rynku wewnętrznym działają w dalszym ciągu osłabiająco na ceny.

Z ostatniej chwili.

Katowice, 14. 4.

Sąd apelacyjny uniewinnił Ulitza, skazanego w poprzedniej instancji na 5 mies. więzienia za przestępstwo z ustawy o powz. obowiązku służby wojsk.

Warszawa, 14. 4.

Wybuchł tu olbrzymi pożar w gmachu firmy Bogusław Herze przy ul. Marszałkowskiej. Straty obliczają na 2 milj. zł.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Kino „Słońce”Hotel „Pod Białym Orłem”
wł. Fr. Szymański.

Dziś w poniedziałek, dnia 14-go kwietnia 1930 r. o godzinie 8.15 wieczorem
we wtorek, dnia 15-go kwietnia 1930 r. o godzinie 8.15 wieczorem

Zemsta Hassanaw roli głównej: **TOM MIX.****NASTĘPNY PROGRAM:****Najparadniejsza PARADA**W roli głównej **SLIM**
znany z „Wielkiej parady”**Przeostroga!**Na warzywniku za plebanją
posiałem truciznę.Ks. ZAKRYS
proboszcz.**Wydzierżawie**
ubikację
nadającą się na**warsztat
blacharski**
wraz z mieszkaniemK. MALSKI
Wąbrzeźno.**UCZEŃ**fryzjerski
potrzebny
JAN KRYKS
mistrz fryzjerski

Wąbrzeźno, Poniatowskiego

Zawiadomienie.

Szanowne Obywatelstwo miasta Kowalewa i okolicy zawiadamiam, że z dniem 1 kwietnia br. otworzyłem w Kowalewie przy ul. Bielskiej 18

skład bielizny damsk. i męskiej, kapeluszy damsk.

Polecam trykotaże, materiały na suknie damskie w różne desenie oraz wszelkie towary krótkie jak również i sztuczne kwiaty.

Ceny przystępne i rzetelna obsługa. Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsięwzięcia, kreślę się z poważaniem

A. ŁAKOMSKA.

Kowalewo, ulica Bielska 18.

MIESZKAMteraz
Poniatowskiego 6.
naprzeciw kościoła ewang.**GLABISZEWSKA**
akuszerka.**KINO „DWÓR WĄBRZESKI”**

wł. Jan Kaczyński.

W242

W środę, dnia 16-go i we czwartek, dnia 17-go kwietnia
o godzinie 8¹⁵ wieczorem

wielki dramat z życia marynarzy

Sygnal wśród puszczyW roli głównej: **LIJAN RICH i JOHN STUARD.****Następny program:****„GEHENNA PASTERBICY”**

Miłość 3 komików cyrkowych do spowieranej przez ojczyma sieroty. — Wzruszająca do łez treść. — Wielkie napięcie. — Największy cyrk świata w plomieniach. — W roli głównej:

EWELINA HOLT.